NOWY
DZWONEK.

PISMO MIESIĘCZNE DLA LUDU POLSKIEGO.

Rok XXIV. — Kwiecień 1917. — Nr. 4.

NAKŁADEM WYDAWCY.
KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA W KRAKOWIE.

Adres redakcyi: Kraków ul. Powiśle l. 12.

Przypomnienie!

PRENUMERATA „Nowego Dzwonka“ wynosi obecnie:

całorocznie: 4 korony, półrocznie: 2 korony.

„Kalendarzy“

na rok 1917 nie mamy na składzie, ani ich teraz jako premie dawać nie możemy, bo są drogie. Nie trudnimy się też sprzedażą „Kalendarzy“, więc prosimy do nas po Kalendarze nie pisać.

Prosimy bardzo wszystkich Przyjaciół naszego pisma, aby wspomagali nas **osobnymi naddatkami** na **„fundusz prasowy“** dla „Nowego Dzwonka“. Samą bowiem prenumeratą, niepodobna dziś, przy wielkiej drożyźnie papieru, druku i t. p. pokryć wszystkie koszta pisma, a my znikąd żadnej pomocy nie mamy.

Kto dziś wspomaga pismo katolickie, spełnia taki sam dobry uczynek, jakby dawał ofiarę na budowę kościoła; — tak orzekł jeden z ostatnich Papieży.

Rocznik XXIV. Kraków 1. Kwietnia 1917. Nr. 4.

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

WYCHODZI **RAZ** W MIESIĄCU — OKOŁO DNIA **1-go.**

Prenumerata „NOWEGO DZWONKA“ wynosi w Austryi na rok: 4 korony — półrocznie: 2 korony — Do Niemiec na rok: 5 koron. — Do Ameryki rocznie 1 dolar. — Numer pojedynczy: 35 hal.

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ul. Powiśle 12.

I u nas tak bywa.

(Słowo na czasie).

Z jednej wsi pod Nasielskiem, w gubernii warszawskiej, piszą do „Gazety świątecznej“, wychodzącej w Warszawie, że chociaż ta wieś, jak i inne wsie okoliczne, obrócona została przez cofające się w roku 1915 wojska rosyjskie w zgliszcza, mimo to nieszczęście takie nie powstrzymuje ludzi od życia lekkomyślnego.

„Szczególnie młodzież nasza“ — tak pisze jeden z wieśniaków z owej wsi — nieomal co niedzielę i święto wyprawia muzyki i zbiorowe zabawy, które się tu bardzo rozpowszechniają.

Zabawy te są naganne, bo odbywają się z wódką i piwem i młodzież traci na te szkodliwe napoje setki rubli. A gdy ksiądz zgromi to z kazalnicy, to o przestrogach jego mówią z lekceważeniem.

Ale nietylko młodzież bierze udział w tych zabawach; uczęstniczą w nich i ludzie w podeszłym wieku, którym czas byłoby mieć rozum i zastanowić się, że w dzisiejszych czasach nie godzi się wyprawać takich zabaw. Trzeba pomyśleć o tych, którzy tam gdzieś w okopach z upragnieniem oczekują końca wojny, a tu brat, siostra, albo nawet i żona niejednego z nich hulaszcze pędzi życie.

Ksiądz nasz nie szczędzi pracy, żeby ludzie przecie zrozumieli, że nam dziś nie o hulankach myśleć, ale do oświaty brać

się trzeba, do zakładania szkół i ochronek. Idzie mu to bardzo trudno, ludzie nie chcą tego zrozumieć i trwają nadal w ciemnocie.

Że w okolicy naszej panuje ciemnota, świadczy o tem następujące zdarzenie. Niedawno odbyło się tu zgromadzenie parafialne i uchwalono przyjść zrujnowanemu kościołowi z pomocą. Ludziska ciemni, nie zgłębiając, jaki był cel tego zgromadzenia, zaczęli wnet głosić na wszystkie strony, że to był wiec, na którym potwierdzano obiór króla polskiego, który ustanowi pańszczyznę.

Wieś nasza jest dosyć duża, to też młodzieży, zwłaszcza wyrostków 14 i 15-letnich dużo. Gdy przyjdzie niedziela lub święto, chodzą oni całemi bandami po drodze, albo też gromadzą się gdziekolwiek pod płotem lub w mieszkaniu i grają w karty, a rodzice patrzą na to obojętnie, albo nawet namawiają, aby jedni drugich zręcznie oszukiwali.

Stokroć gorsze jeszcze rzeczy dzieją się wieczorami w niektórych domach, i to wstyd powiedzieć, chrześcijańskich! Czyliż ludzie stateczni, ojcowie i matki rodzin, nie powinni wejrzeć na tę rozpustę, coraz bardziej zalewającą naszą wioskę?“

Tak pyta się korespondent „Gazety świątecznej“ kończąc swój list — a my również za nim pytamy się ojców i matki rodzin wieśniaczych w Galicyi, jak długo jeszcze patrzeć będą obojętnie na zepsucie, na zabawy i na pijatyki, które się dziś po wielu naszych wioskach odbywają?

Nie powiemy, jakoby w całym naszym kraju źle się działo, bo są wioski, są wieśniacy i wieśniaczki, które pomne na dzisiejszą straszną chwilę, myślą poważnie i zachowują się jak na dobrych chrześcijan i Polaków przystało, nie mniej jednak nie można i o tem zamilczeć, że tak, jak w owej wsi w Królestwie — tak i u nas w niektórych wsiach zapomnieli ludzie o Panu Bogu, o nędzy bliźnich, o cierpieniach ich najbliższych na polu walki lub w szpitalach, i bawią się, weselą się i piją, jakby dziś na ziemi raj panował — a nie wojna.

Ludzie ci ani sumienia nie mają, ani wiary, ani serca żadnego. Szczególnie młodzież dorastająca, nie mająca dziś nad sobą ręki ojcowskiej, rozwydrzyła się strasznie. Dlatego starsi gospodarze powinni zebrać się i uchwalić surowe środki na poskromienie tego rozpasania u dorastających młodzików, którzy w niczem zazwyczaj miary nie znają.

A jeżeli gdzie, w jakiej wiosce, nie tylko młodzież ale i starsi postępują niestosownie do dzisiejszej ciężkiej chwili, to

niech tacy pamiętają, że za zgorszenie dawane młodszym, ciężka ich czeka kiedyś przed Bogiem odpowiedzialność.

Że lud polski w wielu okolicach zapomina o Panu Bogu i przykazaniach Jego, stwierdza to najnowszy list pasterski ks. biskupa Zdzitowieckiego z Włocławka, w Królestwie polskiem.

Z wielkiem bólem serca — wspomina w swym liście ksiądz biskup włocławski, że ludzie coraz więcej o Bogu zapominają, a rozpasanie w obyczajach coraz więcej się szerzy. Ci, którym wojna odjęła kęs chleba i o biedę przyprawiła, zamiast wejść w siebie i życie odmienić, miotają bluźnierstwa przeciw Bogu i świętej Jego Opatrzności.

U tych zaś, których wojna zbogaciła, wzrosła niepomiernie chciwość, a serca ich stały się kamiennemi. Niepomni na uczucie miłosierdzia, dopuszczają się ohydnego zdzierstwa sprzedając po cenach lichwiarskich najniezbędniejszą żywność, a pieniądze, z których, gdyby je mocniej ścisnąć — krew i łzy ubogich by popłynęły, obracają na dogodzenie swej pysze i ciału.

Czyż w ten sposób — woła w końcu listu arcypasterz — wyjednamy opiekę i zmiłowanie Boże dla skołatanej Ojczyzny naszej?

Odpowiedź na to pytanie sama się nasuwa, że takie postępki mogą tylko ściągnąć nowe kary niebios na nasz naród i zaciemnić ten świt, co zwiastuje Polsce słoneczny dzień wolności.

Wstyd Ojczyźnie a sobie odpowiedzialność przed Bogiem czynią ci, którzy obecnie zabawom i życiu hulaszczemu się oddają — i ci, którzy, sprzedając żywność drugim, ściągają z nich bez litości jak największe ceny. Tacy ludzie — to nie chrześcijanie — ale poganie w całem tego słowa znaczeniu. *X.*

Zapowiedź wielkich czynów na polu społecznem i gospodarczem.

W pierwszych dniach marca br. odbyły się w Wiedniu u prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica narady gospodarcze, w których brały udział osobistości zaproszone przez niego a należące do różnych klas społeczeństwa.

Przedstawiciel rządu austryackiego, hr. Clam-Martinica rozwinął przed uczestnikami zebrania wielki program, mający na celu powetowanie, czyli naprawienie szkód przez wojnę zrządzonych i ułatwienie najuboższej ludności przetrwania tej okropnej wojny.

Wspominając o pokoju, który nadejść musi, zaznaczył hr. Clam Martinic, że zanim ten pokój przyjdzie, a tak samo i po wojnie, w czasie przejściowym do zwykłego trybu życia, ciężka czeka dola ogromne rzesze ludności, które przez wojnę pozbawione zostały swoich żywicieli, i tych, którzy na wojnie okaleczeni, będą musieli porzucić dotychczasowe swoje zawody i przerzucić się do zawodów lżejszych, albo będą musieli zdać się — nie mogąc wcale pracować — na pomoc publiczną.

Nie ulega już dziś wątpliwości — mówił prezydent ministrów, że wszystkie narody europejskie, prowadzące wojnę, wyjdą z niej zrujnowane na lat dziesiątki. Majątki udało się zebrać tylko niektórym bankom i pojedynczym ludziom, którzy uprawiali podczas wojny najbezecniejszą lichwę, dolne zaś warstwy społeczeństwa, których dochody wojna nie powiększyła wcale lub nieznacznie tylko podwyższyła, stoją w obec powszechnej nędzy, od której trzeba społeczeństwo ratować.

Aby już teraz uchronić od głodu ludność ubogą, rząd postanowił ułatwić jej nabywanie mięsa po znośnych cenach. Osoby tedy mniej zamożne otrzymają legitymacye na zakupno mięsa po tańszych cenach, resztę zaś ceny dopłacać będzie dla nich rząd. Na ten cel potrzebny jest roczny wydatek w kwocie 300 milionów koron, którą to sumę obiecało dać do rozporządzenia rządowi ministerstwo skarbu.

Obok tego podwyższone będą zapomogi na utrzymanie rodzin, których żywiciele służą przy wojsku.

Zapewniał też hr. Clam-Martinic, że chociaż w Rumunii nieprzyjaciel zniszczył wielkie zapasy zboża, to jednak udało się zdobyć dla Austryi znaczne jeszcze ilości, i że skoro lód na Dunaju puści rozpocznie się transport tego zboża, a przez to nastąpi znaczna ulga w wyżywieniu ludności.

Co się zaś tyczy czasów powojennych, to rząd zajmie się wieloma sprawami i pokieruje niemi na korzyść ludności. A więc najpierw postara się rząd o uregulowanie sprawy wychodźtwa, które będzie ograniczone i nie pozwoli, by setki tysięcy naszych spółobywateli szły za granicę i tam wysługiwały się obcym lu-

dziom, armia zaś austryacka wiele przez takie masowe wychodźtwo traciła.

Trzeba też będzie przeprowadzić uzdrowienie naszych miast i miasteczek; trzeba pobudować w nich kanały i wodociągi. Będą też budowane dla klasy robotniczej jasne, schludne i tanie mieszkania, by ta ludność nie gniła i umierała w wilgotnych piwnicach wielkich miast. Trzeba będzie pobudować odpowiednią ilość szpitali, któreby nie dopuszczały do szerzenia się zaraźliwych i potwornych chorób, niszczących ludzki organizm.

Zajmie się też państwo po wojnie opieką nad młodzieżą, której rodzina dać tej opieki nie może i opieką nad inwalidami, aby im ułatwić kroki do obrania nowego zawodu lub pomieścić w przytuliskach, gdy do żadnej już pracy nie są zdolnymi. W końcu zajmie się rząd sprawą ubezpieczenia społecznego i pośrednictwa pracy.

Oto taki jest program rządu na czas po wojnie. Przyznać należy, że jeżeli rząd rzeczywiście zabierze się do przeprowadzenia w czyn tych obietnic, to powoli zabliźni choć w części może, rany zadane ludności przez wojnę. Zasługę zaś w tych pięknych czynach będzie miał cesarz Karol, gdyż od niego podobno wyszła zachęta i myśl do wyżej podanego pragramu pracy społecznej i gospodarczej na przyszłość.

Dwanaście milionów ludzi zabitych i rannych!

Jedna z gazet niemieckich oblicza straty po stronie koalicyi i tak je przedstawia:

Liczba jeńców nieprzyjacielskich wynosi okrągło (do połowy grudnia 1916 r.) 2 miliony 800 tysięcy, z czego w Niemczech jest przeszło 1 milion 700 tysięcy, 1 milion w Austro-Węgrzech, a reszta w Turcyi i Bułgaryi.

Ilość zabitych i rannych w przybliżeniu jest taka:

Rosya straciła 1 milion 500 tysięcy w zabitych i 4 miliony w rannych, we Francyi liczby te wynoszą 900.000 zabitych i półtrzecia miliona rannych, w Anglii 225.000, we Włoszech 110.000 i 250.000, w Serbii 110.000 i 150.000, w Belgii 50.000 i 110.000, w Rumunii ogółem 250.000. Razem łączna strata znacznie przewyższa sumę 12 milionów ludzi.

W obszarach utraciła Rosya 280.000 kilometrów kwadratowych, Serbia 87.000, Rumunia już przeszło 60.000, Belgia 29.000 — razem jest to obszar półtora raza większy od Austryi.

Co się tyczy strat koalicyi w materyale wojennym, to bliższe liczby nie dadzą się ustalić, gdyż wiele dział i karabinów maszynowych zwycięzcy zaraz po zdobyciu zużytkowali na froncie.

Pewne pojęcie jednak o tych stratach daje okoliczność, że do Niemiec, jeszcze przed wojną rumuńską, przywieziono przeszło 11.000 zdobytych dział i 5 milionów pocisków, 3.500 karabinów maszynowych, przeszło półtora miliona karabinów i 10.000 wozów amunicyjnych. W Rumunii zdobycz ta zwiększyła się o 500 dział i 500 karabinów maszynowych, nie licząc amunicyi.

Jakie zaś straty poniosły państwa centralne, o tem dowiemy się po wojnie, w każdym razie nie są one tak wielkie, jak po stronie przeciwnej.

Rewolucya w Rosyi.

Około połowy marca br. wybuchła w Rosyi rewolucya. Posłowie do Dumy, czyli do sejmu rosyjskiego, wybrali z pomiędzy siebie 12 członków, którzy się nazwali „komitetem wykonawczym“ i zmusili cara do zrzeczenia się tronu.

Od dłuższego już czasu wrzało w Rosyi. Duma obwiniała rząd, iż jest niezdolny do rządzenia, bo ani wojny nie prowadzi pomyślnie i skutecznie, ani nie stara się o należyte zaprowiantowanie miast, — które w skutek złych zarządzeń rządu cierpią głód.

Ministrowie odpierali szorstko ataki Dumy — a gdy Duma coraz gwałtowniej na rząd napadała, car zarządził odroczenie obrad Dumy na czas późniejszy. Tego jednak rozkazu posłowie nie usłuchali i wybrali z pośród siebie własny rząd, który poprzednich ministrów uwięził, a cara, który jechał z Petersburga do głównej kwatery — po drodze w Pskowie zatrzymał i zmusił do zrzeczenia się tronu.

Car Mikołaj istotnie zrzekł się w nocy na 16 marca br. tronu w swem imieniu i w imieniu swego syna, a nowy rząd ofiarował koronę carską młodszemu bratu cara wielkiemu księciu Michałowi Aleksandrowiczowi. I ten jednak zrzekł się tronu, oświadczając, że dopiero wtedy przyjmie carską koronę, aż lud cały orzeknie przez głosowanie ogólne — w jaki sposób ma być

Rosya dalej rządzoną — czy z carem na czele, czy bez cara, jako rzeczpospolita z prezydentem, jako głową państwa.

Od chwili wybuchu rewolucyi zapanowały w Petersburgu i w wielu innych miastach rosyjskich straszne stosunki. Na ulicach Petersburga i w Moskwie przyszło do krwawych walk między rewolucyonistami a zwolennikami dawnego rządu. Rewolucyoniści, do których w Petersburgu przyłączył się cały tamtejszy garnizon wojskowy w liczbie 30 tysięcy żołnierzy, zburzyli doszczętnie cały gmach policyi, w którym zginęło 4 tysiące policyantów. Zginęło też wielu z pośród rewolucyonistów, bo policyanci strzelali do nich na ulicach z karabinów maszynowych.

Po stronie rewolucyonistów stanęli także robotnicy w Petersburgu, którzy od dłuższego czasu głód cierpią z powodu braku żywności.

Nowy rząd ogłosił wolność i równe prawa dla wszystkich obywateli i narodów wchodzących w skład Rosyi, a w pismie do państw sprzymierzonych, zapewnił je, że wytrwa z niemi w sojuszu i będzie się starał doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca.

Otóż właśnie na punkcie dalszego prowadzenia wojny niema w nowym rządzie i u rewolucynistów zgody i jedności. Część znaczna „komitetu wykonawczego“ i Dumy jest wprawdzie za dalszą wojną — ale posłowie socyalistyczni i ogół robotników stanowczo domaga się zakończenia wojny i dąży do pokoju.

Wskutek tych rozbieżnych żądań zapanował wśród rewolucyonistów chaos; podobno socyalistyczni członkowie rządu rewolucyjnego wystąpili z niego i utworzyli osobny rząd, który postawił sobie za cel sprowadzenie pokoju i przemianę Rosyi na „rzeczpospolitą“.

Prócz tego wszczął się już w wielu stronach Rosyi ruch przeciwrewolucyjny, zwłaszcza w południowej Rosyi, która chce pozostać wierną carowi. Nadto chłopi zaczynają się ruszać i grożą, że pójdą bronić cara, którego, jak im ktoś głosi, uwięzili panowie i oficerowie.

Niema też jedności w armii; jedni jenerałowie i oficerowie chcą iść z nowym rządem, drudzy natomiast oświadczają, że chcą pozostać wiernymi carowi. To samo usposobienie panuje i wśród żołnierzy. Rzecz jasna, że wobec takiego zamieszania armia rosyjska straci bitność i stanie się niezdolną do ofenzywy, tem bardziej, że wysłańcy socyalistów agitują wśród żołnierzy i skłaniają ich do składania broni.

Co się tam teraz w Rosyi dzieje — to świat mało wie o tem, bo nadchodzące wiadomości są szczupłe i przychodzą z biur telegraficznych angielskich, a te puszczają tylko takie wieśai, które są na rękę Angli.

Trzeba bowiem wiedzieć, że tę rewolucyę w Rosyi wywołała Anglia; niczyja, tylko jej tu była ręka. Gazety piszą, że rząd rosyjski był już skłonny do zawarcia pokoju z Niemcami i z Austryą, aby więc temu przeszkodzić, Buchanan, poseł angielski w Petersburgu, namówił posłów do Dumy, aby zrobili rewolucyę i obalili cara Mikołaja II — i ci to zrobili.

Anglia sądzi, że nowy rząd będzie energiczniej wojnę prowadził i pokoju odrębnego nie zawrze. Przyszłość pokaże, czy Anglia się nie omyli. Rząd rewolucyjny, który składa się przeważnie z liberalnych i postępowych profesorów, zapewnia wprawdzie, że o pokoju nie myśli — ale inaczej mówią rzesze ludowe i robotnicze, które spragnione są spokoju i głośno się go domagają,

Trudno swoją drogą, przypuścić, aby Anglia była tak nierozumną i uwierzyła, że przez rewolucyę i wewnętrzne zamieszanie w Rosyi wzmocni jej siłę do wojny, takie bowiem rozruchy wcale państwa nie wzmacniają — więc przypuścić chyba trzeba, że Anglia ma inny jakiś cel na oku, mianowicie osłabienia Rosyi na przyszłość. by Rosya nie przeszkadzała Anglii w jej zaborczych planach na Wschodzie, t. j. w Persyi i w Mezopotamii. Anglia jest przezorną — a przytem tak podłą, że dla niej każdy środek jest dobry, który pomaga jej w osiągnięciu celów zagarnięcia jak najwięcej świata pod panowanie angielskie.

Ale i tu może się Anglia grubo zawieść, bo niewiadomo jeszcze jak się skończy rewolucya rosyjska, w każdym razie krew, która się tam leje, jak i krew całej tej wojny, spada znowu na Anglię.

Rewolucya rosyjska zaczyna przemieniać się już w anarchię czyli bezrząd i nikt w kraju nie jest pewny ni życia ni mienia. Gazety piszą, że przywódcy rewolucyi kładąc się spać, nie wiedzą, gdzie się jutro znajdą.

Zdaje się, że upłynie kilka tygodni, zanim się wyjaśnią stosunki polityczne w Rosyi.

Dalsze wiadomości o rewolucyi.

Rodzina carska została przez rewolucyonistów uwięzioną i osadzoną w Carskiem Siole. Pogłoski o zamordowaniu cara nie sprawdzają się.

Partya robotnicza domaga się zawarcia natychmiastowego pokoju. Na placach i ulicach Petersburga odbywają się pnbliczne zebrania, na których mowcy socyalistyczni przemawiają przeciw obecnemu rządowi rewolucyjnemu, a natomiast domagają się rządu socyalistycznego i zawarcia pokoju. Dnia 17 marca odbyły się w Petersburgu wielkie demonstracye pokojowe. Coraz większe zwycięstwo socyalnej demokracyi w rewolucyi rosyjskiej oznacza dla Anglii nowe rozczarowanie.

Wojsko w Petersburgu, które się połączyło z rewolucyą, dopuszcza się licznych zbrodni i nadużyć. Dyscyplina wojskowa zupełnie ustała; żołnierze nie pozdrawiają oficerów, lub razem z nimi piją i rabują. Wielu oficerów żołnierze zamordowali.

Komendanci armii: Brusiłow, Evert, Ruzki i Hurko, nie przyłączyli się do rewolucyi.

Dwanaście tysięcy osób zostało w Petersburgu zabitych lub rannych w chwili wybuchu rewolucyi.

Kontr-rewolucya. Wojsko wierne carowi walczy na ulicach Petersburga z wojskiem oddanem rewolucyi. Także w innych miastach rosyjskich wzmaga się ruch za carem.

Z różnych części frontu nadchodzą do Rosyi wieści o masowych dezercyach i buntach żołnierzy.

Wogóle panuje obecnie w Rosyi straszna anarchia, czyli bezrząd.

Z POLA WOJNY.

Ofenzywa wiosenna, która ze strony nieprzyjacielskiej miała się rozpocząć równocześnie na wszystkich frontach, nie przyjdzie w zamierzonych rozmiarach do skutku, z powodu wybuchu rewolucyi w Rosyi. Nie wiadomo teraz kto jest naczelnym wodzem wojsk rosyjskich, i czy nowy rząd zechce dalej wojnę prowadzić.

Na razie rozpoczęli ofenzywę na zachodnim froncie Anglicy i Francuzi, ale wnet znaleźli się w kłopotliwem położeniu, gdyż

Niemcy cofnęli się na przeszło 100 kilometrowym froncie, opuszczając niektóre zajęte dotąd przez nich miasta i wsie.

Gazety niemieckie piszą, że to cofnięcie się armii niemieckiej dokonane zostało według planu z góry powziętego, aby front skrócić, przez co dowództwo niemieckie może z frontu tego wziąć 150 tysięcy żołnierzy i użyć ich gdzieindziej.

Według zaś sprawozdań angielskich i francuskich, Niemcy cofnęli się pod silnym naporem wojsk Francyi i Anglii.

Jakikolwiek był powód cofnięcia się wojsk niemieckich, to jedno jest pewne, że dowódzcy angielscy i francuscy nie mogą go zrozumieć, a mają wielki przez to kłopot, bo muszą budować nowe pozycye pod gradem kul niemieckich.

Na innych frontach trwały przez cały marzec mniejsze walki ze zmiennem dla obu stron szczęściem.

Najzaciętsze walki stoczono w Macedonii (na Bałkanie), gdzie wojska francuskie atakowały kilkakrotnie armię niemiecką, za każdym jednak razem zostały odparte z wielkiemi stratami. Najwięcej walczono koło jeziora Ochrida i Perespa i koło Monastyru.

W połowie marca były walki w Galicyi koło Brzeżan, na północ od kolei do Tarnopola, na północ od Stanisławowa i na południe od Sołołotwiny. Walki te były pomyślne dla armii państw centralnych. Rosyanie zostali tu wszędzie odrzuceni.

Pomyślny był także wynik walk, jakie stoczyły armie niemiecka i austryacka na Bukowinie i w Karpatach lesistych. Rosyanie stracili pozycye koło Mesticanecli i koło przełęczy Tatarskiej.

Na froncie włoskim walczyły wojska austryackie z pomyślnym dla siebie wynikiem koło Asiago i koło Monte Zebio. Tylko koło Cima di Cotabella zajęli Włosi przednie pozycye austryackie.

Na granicy siedmiogrodzkiej w Rumunii zdobyły 8-go marca wojska państw centralnych wzgórze Magyaros. W ręce zdobywców dostały się znaczne łupy. Następnego dnia usiłowali Rosyanie odebrać utracone wzgórze, lecz bez skutku.

Wojna z Ameryką wisi już tylko na włosku. Ameryka zbroi się gorączkowo, przedewszystkiem zaś uzbraja okręty i wysyła je do Europy, naumyślnie, by je zatopiły podwodne łodzie niemieckie, aby przez to mieć wyraźny powód do wypowiedzenia

wojny Niemcom. Najbardziej pragną wojny w Ameryce różni fabrykanci amunicyi i armat, aby dalej zbierać miliony, bo dla tych ludzi bez serca nic nie znaczą cierpienia ludzkości, byle oni się bogacili.

Ruch pokojowy.

Najwyraźniej objawił się ostatnimi czasy ruch pokojowy w Rosyi, po wybuchu rewolucyi, i to u partyi socyalistycznej. W odezwie wydanej do ludu i robotników przez partyę, domagają się socyaliści zawarcia pokoju jak najrychlej, gdyż lud nie ma najmniejszego interesu w dalszem prowadzeniu wojny.

Również i Rada narodowa francuskich socyalistów uchwaliła pracować i wpływać na rząd w kierunku przyspieszenia pokoju. Po miastach odbywają się zebrania przeciw wojnie a za pokojem, które jednak rząd rozpędza.

Wielkie też demonstracye przeciw wojnie urządza stronnictwo pokoju w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Także i we Włoszech odzywają się coraz śmielsze głosy za pokojemi chociaż rząd usiłuje je stłumić.

Powszechnie sądzą różni politycy, że koniec wojny się zbliża — tylko jedna Auglia chialaby wojnę przedłużyć w nieskończoność — za mało jej jeszcze krwi ludzkiej. Łodzie podwodne niemieckie, które otoczyły Anglię i wstrzymują do niej dowóz żywności, zmuszą i tego potwora, by zapragnął pokoju.

Wielka manifestacya Polaków w Ameryce.

Dnia 21 stycznia br. odbył się w Nowym Yorku olbrzymi wiec polski zwołany przez „Komitet Obrony narodowej“. Było na nim obecnych 5 tysięcy Polaków i Polek.

Zebrani uchwalili rezolucyę, żądającą, aby Stany Zjednoczone jeszcze przed końcem wojny uznały rząd niepodległego państwa polskiego, który zgodnie z prawem międzynarodowem powstał na części ziem polskich, uwolnionych od panowania rosyjskiego, i już rozpoczął swe prace dla dobra i szczęścia narodu.

Wiec przesłał też życzenia prawym władzom w Królestwie polskiem, oraz wyraził miłość i najwyższy szacunek dla Legionów polskich, które od początku wojny, przelewają krew swą za przyszłość państwa polskiego.

W końcu wiec zaprotestował uroczyście przeciw temu, aby Polska, jak chce koalicya, powróciła do Rosyi. Polska musi być wolną i niepodległą.

ROZMAITOŚCI.

„Wesołego Alleluja“ życzymy wszystkim Szan. Czytelnikom. — Oby Pan Bóg się zlitował nad nami i dał nam doczekać przyszłej Wielkiejnocy już w pokojowym czasie.

Mimo przypomnień przesłanych kartkami korespondencyjnemi — jeszcze niektórzy Czytelnicy nie zapłacili prenumeraty na rok bieżący. Prosimy ich raz jeszcze, by mieli więcej dla nas serca i nie utrudniali nam pracy w tych tak ciężkich czasach. Papier i druk znowu podrożały — więc kto pismo bierze, a nie płaci, ten chyba dobrze nam nie życzy.

Karty na mięso, na jarzyny, na jaja i podobno na inne także artykuły żywnościowe, mają być zaprowadzone w Austryi.

Kara „słupka“, zabytek dawnych czasów, praktykowana dotychczas w wojsku, została rozporządzeniem Najjaśn. Pana zniesiona.

Proces żydowski. Przed sądem polowym w Krakowie rozpoczął się 8 marca b. r. proces przeciw przełożeństwu gminy żydowskiej w Nowym Sączu, oskarżonemu o działanie na szkodę siły zbrojnej państwa. Członkowie tejże rady żydowskiej wystawiali świadectwa różnym żydom, jakoby ci byli kandydatami na rabinów, co wcale prawdą nie było.

Tajny mlyn elektryczny, w którym mielono zboże, wykryła policya krakowska w domu żyda Lesera na Kaźmierzu. Tamże znaleziono także znaczne zapasy pszenicy, mąki, 10 beczek mazi i 10 gąsiorków oliwy, 75 kilo kaszy jęczmiennej.

Wywóz artykułów żywności z kraju odbywa się w dalszym ciągu — tylko nie zawsze się udaje. Jakiś izraelita przewoził całe paki tłuszczu, mąki i t. p., ale władza spostrzegła i skonfiskowała te prowianty, a starostwo w Grybowie sprzedało je drogą licytacyi.

W sprawie mundurków szkolnych wydała Rada szkolna rozporządzenie, polecające Dyrekcyom szkół średnich, by te udzielały pozwolenia uczniom na noszenie zwykłego ubrania, jeżeli rodzice nie mogą im sprawić mundurków.

Buty będą tańsze. Przed 10 kwietnia wyjdzie rozporządzenie ministerstwa handlu nakazujące, aby na każdej parze sklepowych i gotowych butów, była widocznie wypisana cena i rodzaj materyału użyty do wyrobu. Przy obuwiu sporządzonem według

miary na zamówienie obowiązywać będą inne przepisy, a w ogóle wszystkie przepisy zmierzać będą do tego, aby ceny obuwia nie rosły przez to, że cały szereg pośredników-kupców dolicza przy sprzedaży butów lub materyałów swój procent.

Niesumienne kobiety. Mieszkańcy Krakowa skarżą się, że masło sprzedawane na rynku krakowskim przez kobiety wiejskie, a szczególnie z Gołkowic, nie tylko jest stare, ale nadto pomięszane z ziemniakami i potażem, a często bywa tak zepsute, że jest niezdatne do użytku.

Nie uczciwie też postępuje wiele kobiet przynoszących lub przywożących mleko do Krakowa, bo mleko to jest tak wodą rozcieńczone, że więcej tam prawie wody, niż mleka.

Na podobne nieuczciwe praktyki handlarskie wielu naszych kobiet, skarżą się od dawna już mieszkańcy miast galicyjskich Tak być nie powinno; narzekają wieśniacy i kobiety wiejskie na szachrajstwa żydowskie — a wiele z nich w szachrajstwach przy sprzedaży mleka i masła wcale żydom nie ustępuje — ale nawet może ich przewyższa.

Wszystkie takie niesumienne handlarki powinny wiedzieć, że za dolewanie wody do mleka, jak i za fałszowanie masła mogą być surowo karane przez władze, gdy im kupujący tego fałszerstwa dowiedzie — a to przecież nie trudno dowieźć. W Niemczech za podobne uczynki karzą aresztem nieraz kilkomiesięcznym, lub grzywnami dochodzącemi do setek marek. I u nas tak będzie, bo fałszowanie środków spożywczych przybiera coraz większe rozmiary.

Tajne magazyny żywności odkrywają raz po raz w Krakowie i we Lwowie władze policyjne, rozumie się, głównie w handlach żydowskich. Handlarze-spekulanci skupują lub nakupili dawniej większe ilości artykułów żywnościowych, aby sprzedawać je potem potrzebującym po niebywale wysokich cenach.

Szkoda wielka, że takie odkrycia zdarzają się tylko kiedy niekiedy. Gdyby częściej je robiono — nie mielibyśmy braku mąki, cukru i t. p.

Tyfus plamisty pojawił się we Lwowie. Zapadło nań dotąd kilkadziesiąt lub więcej osób, przeważnie ludzi najuboższych. Władze zarządziły środki zapobiegawcze.

Ubranie zmarłych żołnierzy. Dotychczas obowiązywało rozporządzenie, że zmarłych żołnierzy grzebano w koszuli, bluzie, spodniach i krawatce. Obecnie zniesiono na czas wojny to rozporządzenie i nakazano grzebać zmarłych żołnierzy tylko

w koszuli i kalesonach, reszta zaś ubrania ma być odkażona i służyć dalej innym żołnierzom.

Niklowe 20-halerzówki przyjmowane będą, względnie wymieniane przez c. k. Kasy i urzędy tylko do 30 kwietnia b. r.

Polską monetę, tak zwaną „markę polską“, bić będą w Warszawie, z żelaza lub aluminium. Na jednej stronie tej marki polskiej będzie wybity orzeł polski, na drugiej zaś wartość monety i rok.

Małe trzęsienie ziemi dotknęło miasto Lublin w Królestwie polskiem. Dnia 19 lutego zauważono w kościele św. Ducha, iż dwa filary zarysowały się znacznie. Również uległy lekkiemu zarysowaniu niektóre ściany w gmachu magistratu i w paru domach, oraz w części Bramy Krakowskiej. Ogólnie przypuszczają, że jest to skutek lekkiego trzęsienia ziemi.

Burza z grzmotami przeszła 24 lutego w południe ponad Wiedniem i okolicą.

Aż 731 żydów posiada magistrat warszawski pomiędzy swymi urzędnikami i pracownikami miejskimi. Chyba niema miasta na całym świecie, któreby się czemś podobnem pochwalić mogło.

Piękny objaw. Na zebraniu 23 obywateli ziemskich z okolic Piotrkowa, odbytem w Piotrkowie, złożyli ziemianie 2 tysiące 600 rubli na rzecz miast, dając tym czynem dobry przykład innym.

Nie mniej pięknie postępują niektórzy wieśniacy w Królestwie polskiem. Oto włościanie z pod Małkini rozebrali między siebie na utrzymanie 56 dzieci, wysłanych z Warszawy przez Stowarzyszenie ziemianek.

Gościnność ludu wiejskiego jest w niektórych okolicach rozrzewniająca. Gdy 20 dziewcząt ubogich przybyły z Warszawy do schroniska w Opocznem i żaliły się na zimno, wówczas okoliczne włościanki ofiarowały im 20 pierzyn. Gdzieindziej zaś zdarzył się wypadek, że pewien zamożny gospodarz, przyjął za swoje będące u niego w gościnie dziecko i zapisał mu kilka tysięcy rubli.

Rady miejskie bez chrześcijan. Przy niedawnych wyborach do Rad miejskich w Królestwie polskiem pokazało się, że wiele z mniejszych miast zupełnie są zżydziałe. Żydzi mają tam taką większość, że gdzieniegdzie zawładnęli całą radą miejską, a gdzieniegdzie mają naprzykład 6 radnych na 3 Polaków. Będziemy więc mieli Polskę, ale niestety, pejsatą.

Chrystus zmartwychwstał.

Bijcie dzwony na świat cały,
Niech w przestworzu głos wasz buja,
Oto Chrystus zmartwychwstały
Wyszedł z grobu — Alleluja!

Nie pomogły zbrojne straże,
Nie wstrzymały go pieczęcie;
Bo to mocarz, nad mocarze;
Nie być Jemu w śmierci pęcie.

Uweselił Apostoły,
Gdy się zjawił w Jeruzalem,
Przyniósł wszystkim dzień wesoły,
Co zmroczeni byli żalem

W wieczernika wszedłszy progi
Wita Matkę boleściwą,
Łzy ociera z twarzy drogiej
I pozdrawia mową tkliwą.

Niesie wszystkim życia wiosnę
I nadzieję i pociechy,
Blaski szczęścia śle radosne.
Do pałaców — i pod strzechy.

Niewiasty galilejskie.

Dniało... Niebo z mlecznozielonego stawało się różowem. W mgłach fioletowych spoczywały jeszcze wzgórza jerozolimskie, pałace i ogrody, kiedy od bram miasta spieszyła gromadka niewiast. Była to Marya z Magdali, Marya Jakóbowa, Joanna, Salome, Weronika 'i inne. Wiatr wschodni przypadał od gór i unosił w powietrzu białe zasłony, odkrywając głowy, a przy wschodzącej dnia jutrzence, widzieć było można oblicza ich wybladłe i łez ślady, które mówiły o bezsennych, na płaczu spędzouych nocach i o wielkim, nieukojonym smutku.

Były one przy męce i śmierci swego ukochanego Mistrza i właśnie rozmawiały o tem, niosąc z sobą wonności i drogie olejki, któremi chciały namaścić w grobie zwłoki Zbawiciela.

Lubo sercami wszystkich uczniów i wyznawców Chrystusowych żal zatrząsł srogi, jak kiedy burza zatrząsa drzew konarami, żadne jednak nie bolały tak szczerze i głęboko, co serca niewiast galilejskich. One bowiem były najgorliwszemi służebnicami nauki Mistrza — siadywały zwykle u nóg Jego, słuchając słów, które nowe światy otwierały przed niemi.

On pierwszy powiedział im, czego dotąd nikt nie mówił, że posiadają dusze; otworzył oczy ich na dobro wieczyste, a zamknął na to co ziemskie i znikome. Mówił o miłosierdziu, dobroci, jako o najcenniejszych skarbach tej duszy i o miłości, co nie zna zmiany, zdrady, ni rozłąki, bowiem jest trwalszą ponad ciał związki.

I przychodziły doń te, które dźwigały brzemię obowiązków nad siłę a na plecach nosiły ślady od razów zadane im ręką silniejszą.

I przychodziły matki przynosząc mu dziatki swe, by je błogosławił.

I przychodziły inne, nawiedzone tęsknotą za światem i prawdą.

A On kładł ręce na wszystkich tych głowach biednych, smutnych, upadłych i niewinnych, a słowa Jego padały na dusze jako garście róż białych na powietrze skwarne, lub promień słońca w głąb ciemnej, smutnej wody.

I radowały się serca niewieście, jako ptactwo leśne za nastaniem wiosny.

I zrywały grzesznice perły z szyi swej i ciskały je w proch pod nogi Jego, myjąc je łzami żalu i pokuty.

I oto nagle ta radość, światło, prawda i ukochanie zgasło dla nich, tam — na wzgórzach Kalwaryi — a słońce dnia zaćmiło się od żałości nad ziemią-pustynią.

* *
*

Największa była boleść Maryi z Magdali; oczy jej ogniste, niby dwie żagwie zapalone u słońca świtu, nie osychały z łez... On dał jej grzesznej przebaczenie win — ona też, stojąc pod drzewcem krzyża, zawodziła najgłośniej, rwąc z żalu długie pasma swych złotych włosów.

I oto teraz, gdy idzie w ciemno szarej opończy, przepasana sznurem, gwałtowne łkanie wstrząsa jej młode, burzliwe piersi. Weronika tylko w cichem skupieniu jakby promieniała przez łzy.

Wzrok jej łagodny, niby błękit wieczoru, błądzi wysoko ponad wzgórza oliwne, gdzie się zapala świt dnia, a do głośno bijącego serca przyciska skarb nad skarby — wizerunek Mistrza, krwawą Jego głowę, odbitą na chuście, którą otarła oblicze, pod krzyżem upadającemu.

Ogrojec Józefa z Arymatyi leżał niedaleko „Wzgórza śmierci". Panowały w nim jeszcze mrok i cienie, tylko smuga koralowa, przeglądająca z poza ciemnych cyprysów, zwiastowała rychłe ukazanie się dnia. Chłód wiał od zacieni oliwnych, któremi grota skalna otoczona była. Wielkie krople rosy drżały na liściach drzew.

— Kto nam kamień z grobu odważy?...

— Żali straż nas przepuści?... — troskały się, idąc niewiasty, w drodze.

Kiedy przybyły na miejsce, straży nie było, kamień leżał odwalony, a gdy zajrzały do wnętrza groty, próżna była, tylko prześcieradła i chusty, w które ciało owinięto, leżały opodal. Żałość niewymowna ścisnęła serca niewiast, albowiem nie wiedziały, co się stało. Pobiegły do niedaleko mieszkających uczniów, Piotra i Jana z lamentem, że ktoś znieważył grób i zabrał ciało. Z czołem, opartem o głazy, pozostała tylko Marya Magdalena, łkając głośno. I usłyszała cichy, dobrze jej znany głos:

— Maryo, czemu płaczesz?

Podniosła głowę i przez łzy ujrzała postać ukochanego Mistrza.

Z okrzykiem niewymownego szczęścia rzuciła się do nóg Jego i okrywała je pocałunkami i oblewała łzami, wołając:

— Mistrzu!... Mistrzu... uwielbiony!...

A On rzekł:

— Żali nie mówiłem ci, że trzeciego dnia zmartwychwstanę. Idź i opowiadaj to uczniom moim — zaczem znikł jej z oczu.

* * *

Ogromny, złoty krąg słońca wytoczył się z poza przełęczy gór. Skowronki z radosnym śpiewem wzlatywały ponad pola ryżowe; z dolin Jordanu płynęła woń hyacentów, kiedy niewiasty wracały do Jeruzalem, pierwsze niosąc radosną wieść o Zmartwychwstaniu! Światło, prawda, miłość życie, wszystko Dobro świata, powstało z mar i w różanym dnia blasku uniosło się nad uszczęśliwioną ziemią, zwiastując jej nową erę — Nieba na ziemi. *A. B.*

Jakich błędów przy wychowaniu dzieci unikać należy.

Może najszkodliwszym błędem przy wychowywaniu dzieci jest to, jeżeli rodzice dzieci swoje uczą złego słowem albo przykładem. Co się tyczy słów, to powiecie może, że to się prawie wcale nie zdarza.

Niestety, doswiadczenie co innego stwierdza. Są niektórzy rodzice tak zepsuci, że dzieciom rozkazują kraść; niejedne matki nauczają córki, żeby oddawały się rozpuście i tym sposobem pieniądze od mężczyzn wyłudzały.

Inni rodzice, choć sami dość religijni, rozmawiają z dziećmi o często zmyślonych słabościach bliźnich, a przez to znika u dzieci poszanowanie dla drugich.

Nieraz rodzice pobudzają słowy dzieci swoje też do pychy i wyniosłości, żeby się uważały za wyższe i lepsze, jak inni ludzie.

Większem zgorszeniem dla dzieci, niż grzeszne słowa, jest zły przykład, jaki rodzice im dają. Chrystus Pan z wielkim przyciskiem przed tem ostrzega. Powiada (Mat. 18, 6—7): „Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia!“

Choćby rodzice najusilniej napominali dzieci i zachęcali do dobrego, jeżeli sami przeciwnie słowom swoim sobie postępują, napominanie i zachęcanie będzie daremnem, owszem, wywoła śmiech i szyderstwo u dzieci. Wielkim błędem w wychowywaniu dzieci jest też, jeżeli rodzice dzieciom za wiele wolności dawają. Pozwalają dzieciom już w młodym wieku cygara i papierosy palić, pić odurzające napoje, przesiadywać po karczmach, ze złymi towarzyszami lub towarzyszkami przestawać, nawet dawają im pieniądze do używania niepotrzebnych, albo nawet szkodliwych rzeczy. Mianowicie od złych kompanii powinni rodzice wstrzymywać dzieci swoje. Zła kompania, to najbliższa okazya do grzechu. „Kto się smoły dotknie, pomaże się od niej“, mówi Duch Boży przez usta Mędrca Pańskiego (Syr. 13, 1): „a kto ma z pysznym towarzystwo, oblecze się w pychę“.

Przy słabości człowieka, a mianowicie niedoświadczonej młodzieży, przez przestawanie ze złymi, złe żądze się budzą. „Iżali człowiek może skryć w zanadrzu swojem, aby nie gorzały szaty jego? albo chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły nogi jego?“, woła mądry Salomon (Przypow. 6, 27—28). Powiada też (Przypow. 13, 20); „Kto chodzi z mądrym, mądrym będzie; przyjaciel głupich, stanie się podobny“. A król Dawid zaręcza (Ps. 17, 26—27): „Z świętym, świętym będziesz, a z mężem niewinnym, niewinnym będziesz, a z przewrotnym, przewrotnym się staniesz“.

Niech nikt zuchwale nie dufa w swoją stałość. Mędrzec Pański zapowiada (Syr. 3, 27): „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie“. A św. Paweł Apostoł pisze (1 Kor. 10, 12): „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł“. Napomina też wiernych (2 Tessal. 3, 6), „aby się odłączyli od każdego brata nieporządnie chodzącego“.

Do czego prowadzi zbytnia wolność, dana dzieciom, widzimy codzień na rozpasanej młodzieży, a i Pismo św. podaje nam dwa rażące wypadki. Oto już patryarcha Jakób zbłądził przez to, że jedynej córce swojej pozwolił iść między córki światowe. Czytamy w Piśmie św. (1 Moj, 34, 1): „I wyszła Dina, aby oglądała niewiasty onej krainy“. A skutek był smutny. Utraciła swą niewinność i stała się przyczyną rzezi, którą sprawili tam bracia jej. Każdemu znanym jest drugi smutny przykład wolności danej dzieciom. Otóż arcykapłan Heli nie wstrzymywał dwóch synów swoich od przeszkadzania ofiarującym i zabierania im, co składali Bogu w ofierze.

A jaki koniec ojca i synów?

Synowie polegli w bitwie z nieprzyjaciółmi, a ojciec, dowiedziawszy się o tem, nagle skonał.

W związku z zbytnią wolnością, dawaną dzieciom, s t o i b r a k k a r n o ś c i. Już wyżej wspomnieliśmy o obowiązku karania dzieci niesfornych. Duch Boży mówi przez usta Mędrcy Pańskiego (Syr. 30, 1—2): „Kto miłuje syna swego, będzie chwalon z niego, a między domowymi będzie się z niego chlubił“. (Przyp. 13, 24): „Kto szczędzi rózgi, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy“. Dlatego napomina (Przyp. 23 13—14): „Nie odejmuj od dziecięcia karności; bo jeżeli go ubijesz rózgą, nie umrze; ty go ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz“.

Gdyby ów Heli nie samemi tylko słowy, lecz rózgą był

karał swych synów, byłby szczęśliwszym on i jego synowie. Ale nie trzeba karać w gniewie i rozdrażnieniu, bo to dobrego skutku nie wywiera; karane dziecię widzi wybuch gniewu. Jeżeli zaś karanie dzieje się z zimną rozwagą, z przypomnieniem, że kara się wymierza na dobro dziecka, wtedy ono karę więcej bierze do serca i się poprawia.

Święta wielkanocne u obcych.

Piękne, wzruszające nieraz są zwyczaje narodowe, uświęcone setkami lat. Ta myśl, że to, co my dziś czynimy, czyniły przed nami dziesiątki pokoleń dziadów i pradziadów, dodaje powagi i piękna wszystkim naszym zwyczajom.

Jednakże, nietylko my, Polacy, mamy tradycye przywiązane do Wielkiego Tygodnia i Święta Zmartwychwstania — bo inne narody w tym czasie mają rózne piękne zwyczaje, które co roku się powtarzają.

Najwięcej rozpowszechnione są we wschodniej Europie przedstawienia scen z życia Pana Jezusa i Jego Męki.

W Niemczech znajduje się cała osada — Obermergau — której wszyscy mieszkańcy co kilka lat biorą udział w tym teatrze pod odkrytem niebem, grają zaś tak pięknie, że nietylko z odleglejszych miejscowości, ale i z zagranicy przyjeżdżają liczni widzowie.

Ojcowie misyonarze wprowadzili ten zwyczaj w koloniach Afrykańskich i na Madagaskarze, gdzie czarnoskórzy chrześcija-z zajęciem grają role Matki Bożej, Apostołów i innych uczestników świętej Męki Chrystusowej.

We Francyi, przy pięknie urządzonych grobach malcy, uczniowie szkół, popisują się ze znajomością katechizmu i Pisma Świętego. Niektórzy, poprzebierani za pastuszków, pielgrzymów, żołnierzy, mówią piękne wiersze o Męce Pańskiej.

Przy grobach stoi tam, jak i w innych państwach europejskich, wojskowa straż ze spisami i karabinami, opuszczonemi lufami do dołu.

W Hiszpanii urządzane są nie tylko groby, ale i różne obrazy, przedstawiające naprzykład wieloryba, połykającego i wyrzucającego Jonasza, połów ryb świętego Piotra, wskrzeszenie Łazarza i t. p. Wówczas cały kościół zmienia się w piękny ogród

tyle tu staje drzew cytrynowych, pomarańczowych, laurów, przepięknych palm.

W Hiszpanii i we Włoszech nie tylko biskupi, jak u nas, ale i możni panowie w Wielki Czwartek dokonują pięknego obrzędu obmywania nóg starcom, poczem obdarzają ich ubraniem i jałmużną.

Od Wielkiego Czwartku, w całym świecie chrześcijańskim dzwony milkną, miejsce ich zastępują drewniane kołatki. Skoro więc w Hiszpanii odezwie się na wieży taka kołatka, chłopcy rozbiegają się po mieście z grzechotkami, tworząc piekielny hałas.

„Jajko wielkanocne“ — kolorowa pisanka czy kraszanka nie jest zwyczajem ściśle słowiańskim, jak myślą niektórzy. Wprowadzone ono zostało wraz chrześcijaństwem z Rzymu i jest jeszcze zabytkiem czasów przedchrześcijańskich, gdzie wyobrażało wiosnę, nowe życie, wykłuwające się jak kurcze z twardej skorupy.

Tylko we Włoszech niema tych pięknych malowanek, niema jajek pisanych woskiem, jak to umieją robić nasze dziewczęta — farbują je całkowicie na czerwono, niebiesko i zółto.

Pieczywa wielkanocne, wysokie baby, smaczne mazurki i przekładańce widzieliśmy tylko u nas. W Angli jedzą tradycyjny plum — puding i zwykłe tylko wybredniejsze potrawy. Baranka wielkanocnego zastępują prosięciem, tylko w Niemczech, w Hiszpani, Włoszech, Francyi baranek jest nieodzownym.

Zwyczaj odwiedzania grobów rodzinnych w Przewodnią Niedzielę przyjęty jest omal nie na całym świecie. Zdobią je świeżemi kwiatami i lampkami, nigdzie nie znoszą tam jaja i wódki jak to przyjęte jest na Rusi.

Piękne i godne zachowania są zwyczaje świąteczne, sympatyczny i zabawny może jest polski śmigus, ale we wszystkiem trzeba umieć zachować miarę. Jezeli nie ładnem jest polewanie kogo całemi wiadrami wody, o ile brzydszem, omal nie świętokradzkiem, jest wylewanie na mogiłę, na ziemię poświęconą, pierwszego kieliszka wódki, jak to jest na Rusi we zwyczaju.

Pozatem piękne zwyczaje przodków potrzeba strzedz i zachowywać, jak oni niegdyś, zbierać się przy jajku święconem i za przykładem ojców naszych przebaczać wszystkie urazy.

O hygienie i mieszkaniu.

Nieraz już zapewne odbiło się o uszy naszych Czytelników słowo: hygiena — hygieniczny i t. p.

I cóż to jest „hygiena?“ Jest to nauka o tem, jak żyć należy, aby być zdrowym i odpornym na wszelkiego rodzaju choroby. Hygiena uczy nas o zdrowem mieszkaniu, ubraniu, pożywieniu, o naszem ułożeniu godzin i sposobów pracy, o pielęgnowaniu ciała i o potrzebnych dla organizmu sportach, czyli ruchach na świeżem powietrzu.

Mieszkanie. Pierwszym i głównym warunkiem hygieny jest zdrowe mieszkanie, zwłaszcza dla spędzających większą część życia w mieszkaniu, bo złe jego strony silniej odezwą się na nich, niż na tych, co więcej przebywają na wolnem powietrzu, a mieszkania tylko podczas snu używają.

Dlatego też żołnierze, choć śpią tłumnie ściśnięci w izbach koszarowych, dobrze mimo to wyglądają, gdyż cały dzień spędzają na wolnem powietrzu.

Mieszkania nasze muszą być jasne, powietrze w nich świeże, suche i ciepłe.

Brak światła w mieszkaniu najbardziej szkodzi młodym. Dzieci wychowywane w mieszkaniach ciemnych są zazwyczaj niedokrwiste i skłonne do choroby angielskiej z powodu słabego rozwoju kości. Wskutek nieodpowiedniego oświetlenia chorują też i na oczy, wyrabia się bowiem t. zw. krótki wzrok. Oświetlenie mieszkania zależy od wielkości okien, i im więcej tych ostatnich, tem ono jest zdrowszem. Jeżeli okna są od strony południowej lub wschodniej, a nawet zachodniej, to mieszkanie jest zdrowszem od zwróconego na północ, w takiem bowiem, jak mówią, braknie słońca.

Im wyższe okna, im bliżej leżą stropu, tem lepszy przewiew powietrza, bo u góry zebrane ciepłe powietrze łatwiej wydostaje się na zewnątrz, podczas gdy świeże dołem napływa. Przysłanianie okien ciemnemi firankami i zasłonami jest szkodliwem, bo nie dopuszcza do mieszkania promieni słonecznych i jest zbiornikiem pyłu i kurzu, unoszącego się w pokoju podczas zamiatania, bowiem owo ścieranie kurzu suchemi ściereczkami, puszcza go tylko w ruch, nie oczyszczając wcale mieszkania.

U góry okien powinny znajdować się lufciki (okienka), które koniecznie, nawet podczas największych mrozów, powinny być

codziennie otwierane na krótszy lub dłuższy czas, stosownie do panującego na podwórzu ciepła. W lecie okna trzeba otwierać na cały dzień, zakrywając gęstemi siatkami od much.

Doskonałą wentylacyę stanowią piece, gdy się w nich pali, otwieranie zaś na jakiś czas chłodnego pieca nic nie pomoże, bo chociaż wejdzie trochę chłodu, zepsute powietrze zostanie w górze pokoju.

Mieszkania powinny być koniecznie suche, wilgotne bowiem stanowią siedlisko wielu chorób. Częściej niż w innych zdarza się tam zapalenie płuc, nerek, niedokrwistość, a już o reumatyzmie to niema co i mówić.

Wszystkie nowe budynki są tak długo wilgotne, dopóki, znajdująca się w kamieniu budowlanym i wapnie woda, nie wyparuje, dlatego też zamieszkiwanie nowych domów jest wprost umyślnem narażaniem się na wyżej wspomniane choroby. Na szczęście, drewniane domy wysychają szybciej i chyba położone na czasowym gruncie, bywają wilgotne. Lepsza zatem drewniana chatyna, jak murowane nowe dworki.

Uprawa ziemi pod kartofle.

Kartofle, podobnie jak i inne rośliny okopowe, potrzebują roli bardzo czystej, należycie spulchnionej i sproszkowanej; tylko też wtedy mogą dobrze rozrastać się w gruncie, gdy warstwa orna jest głęboka i gdy w podglebiu znajdują dosyć pożywienia. Więc też przy uprawie roli pod rośliny okopowe trzeba wciąż mieć na uwadze ten warunek i nie szczędzić kosztów do należytego spulchnienia ziemi, gdyż koszta te wynagrodzą się nietylko dobrym plonem, ale i zmniejszeniem pracy przy pieleniu i okopywaniu.

Pod kartofle sadzone na lekkim piaszczystym gruncie, dość jest na jesieni podorać ściernisko płytko, zaraz po zebraniu zboża i zostawić rolę w surowej skibie przez zimę, a na wiosnę silnie zbronować, albo lepiej urównać ciężkim drapaczem i następnie głęboko przeorać. Przed samem zaś sadzeniem dopiero bronuje się pole powtórnie, żeby wszelkie chwasty, które zejdą po drugiej orce, doszczętnie wyniszczyć. Dobrze jest nawet przed sadzeniem zawlec codzień tylko taki kawałek pola, jaki przez jeden dzień ma być obsadzony, gdyż wówczas grunt piaszczysty mniej wysycha.

Na ziemiach jednak nieco zwięźlejszych, mianowicie na gruntach gliniasto-piaszczystych lub gliniasto-marglowatych, nie wystarczają już dwie orki pod kartofle. Taki więc grunt, podorawszy płyciutko (na 2 lub 3 cale) zaraz po zebraniu zboża, zostawić trzeba przez kilka tygodni, żeby się odleżał, bronując go tylko od czasu do czasu, skoro się chwasty puszczać na nim poczynają; a następnie w jesieni przeorać go jak najgłębiej, nie wydobywając jednak na wierzch calizny, i w surowej skibie zostawić przez zimę. Na wiosnę zaś urównać trzeba pole broną lub drapaczem, przeorać znów głęboko, i przed samem sadzeniem zbronować.

Najtrudniejsza uprawa jest wtedy, gdy kartofle trzeba sadzić na gruntach zimnych, ciężkich, wilgotnych, gdzie warstwa rodzajna jest płytka, a spodem ścisłe i nieurodzajne podglebie. Na takiej roli bowiem kartofle często chybiają. albo gniją przed dojrzeniem, a przytem bywają zwykle wodniste i niesmaczne. Chcąc zatem na podobnych gruntach mieć plon chociaż średni, trzeba warstwę rodzajną zrobić grubszą przez wyoranie wąskich a wysokich zagonów, na których sadzi się kartofle pod motykę. Uprawa taka wykonywa się następującym sposobem:

Po zwiezieniu oziminy (gdyż na takich gruntach kartofle tylko po oziminie sadzić należy), ściernisko podoruje się płytko i zaraz się je bronuje. Następnie późną jesienią daje się przyorywkę w czteroskibowe zagony, bacząc, aby one szły ze spadkiem, i dla lepszego odpływu wody daje się we właściwych miejscach przegony czyli wodnice.

Na wiosnę, skoro grunt dobrze obsiąknie, zagony się rozoruje, zapędzając w bruzdy i tworząc tym sposobem nowe, tak samo wąskie zagony. Gdy nareszcie rola dobrze już osiądzie, motyką kruszy się gdzieniegdzie większe bryły, gdyż bronować takich wysokich a wąskich zagonów prawie niepodobna, i sadzi się na grzbietach kartofle.

Dobrze też jest przy orce wiosennej puścić za pługiem pogłębiacz dla spulchnienia podglebia, zwłaszcza gdy warstwa rodzajna jest niegruba i gdy mamy sadzić takie gatunki kartofli, które mają długie pędy korzeniowe.

Wiadomo, że kartofle udają się najlepiej na gruntach mocno zdawna nawożonych. Ta, jak nazywają, „stara siła nawozowa" posiada dla kartofli o wiele większe znaczenie, aniżeli świeży nawóz. Kartofle bowiem sadzone na na świeżym gnoju, są zwykle wodniste, mają zły smak i często ulegają chorobom;

a chociaż nać bujniej wtedy wyrasta, plon jednak niebardzo bywa obfity. Dlatego też kartofle najlepiej sadzić w drugim roku po nawozie. Tylko uprawiając je na paszę dla zwierząt, można sadzić na świeżej mierzwie, a i to wywożąc ją pod jesienną przyorywkę, nigdy zaś pod ostatnią skibę.

Wprawdzie bywają wypadki, że gdy nawozu w jesieni nie wystarcza pod kartofle, wywożą go niektórzy pod wiosenną orkę, albo na całkiem już doprawioną rolę, i roztrząsnąwszy, przyorują razem z kartoflami. Są nawet tacy, co sadząc kartofle w redliny, kładą najprzód trochę mierzwy w brózdki redlin, a potem, rozredlając grzbiety, przykrywają razem nawóz i kartofle. Podobne sposoby jednak nie są korzystne i tylko w ostateczności uciekać się do nich wypada.

Najodpowiedniejszym pod kartofle nawozem jest gnój bydlęcy; nawóz koński zaś, a tembardziej owczy, wywołuje często choroby kartofli. Wskutek tego, jeśli już koniecznie musimy użyć pod tę roślinę owczego nawozu, to powinniśmy przedtem zmieszać go pół na pół z torfem. Korzystnie też bardzo działają na kartofle nawozy sztuczne, zwłaszcza z kości, i w ogóle nawozy azotowe oraz fosforowe. Chociaż one bowiem nie mogą zastąpić całkiem gnoju bydlęcego, to jednak skoro grunt dobrze był nawożony pod oziminę, a po niej mają przyjść kartofle, użycie wspomnianych nawozów sowicie opłacić się może.

Drgawki u gąsiąt.

Młode gąsięta giną niekiedy gromadnie w czasie zimnej wiosny.

Powodem tego jest zwykle zaziębienie już to wskutek przebywania w nocy na zimnej ceglanej podłodze, albo skutkiem zbyt wczesnego wygonu na pole i kąpania się w bardzo zimnej wodzie. Chorobę tę cechują głównie drgawki i skorcze nóg.

Skoro tylko spostrzeżemy, że gąsięta chodząc kuleją lub przeważnie siedzą, a podnoszą się z trudnością, przyczem nastroszone łączą się w gomadki, nie należy zwłóczyć z pomocą. Ciepła kąpiel, trwająca 10 minut (w czasie której nie pozwalać pić ciepłej wody), następnie dokładne osuszenie w ciepłem miejscu, natarcie nóg spirytusem z arniką, a nawet obwinięcie ich wełnianią materyą przynosi prędką ulgę, a powtórzenie kilkakrotne kuracyi co 4—6 godzin w kilka dni leczy niezawodnie cierpienie.

Uprawa słonecznika w ziemniakach.

Słonecznik jako dodatek do karmy dla żywiny, a także dla drobiu, stanowi doskonałą paszę. Wymaga on jednak gruntu dobrze uprawionego i głębokiego. Można go uprawiać w ziemniakach. W każdym czwartym rzędzie ziemniaków sadzi się ziarnka słonecznika, jedno od drugiego o dwa łokcie. Sadzić można przez cały kwiecień i połowę maja; powschodzi razem z ziemniakami. Innej obróbki, niż ziemniaki, nie wymaga; można go nawet obredlać, dopóki nizki, razem z ziemniakami.

Dla uzyskania większych tarcz nasiennych obrywa się boczne pędy, zostawiając u wierzchołka pęd najsilniejszy. Dojrzałe ziarno zbiera się zżynając tarcze, które się po zbiorze wysusza zawieszone pod strzechą, na poddaszach, w śpichlerzach i innych przewiewnyeh miejscach.

Wysuszone tarcze młóci się, ziarno oddziela się od plewy, a omłócone tarcze i gałęzie boczne, posiekanane i zmieszane z mąką kukurydzianą lub z liśćmi warzyw, stanowią wyborną paszę dla bydła, które jednak trzeba przyzwyczajać do tej karmy pomału. Grubsze łodygi służą po wysuszeniu jako podpałki. Ziarno wyborowe można sprzedać, albo wybija się w olejarni i uzyskuje się delikatny olej używany jako przyprawa do jadła.

Wytłoki słonecznikowe są wyborową paszą posilną i można je dawać tak krowom dojnym, jak koniom i świniom, gdyż pożywność ich i smak równe są smakowi i pożywności wytłoków olejnych makowych. Pod słonecznikiem zasadzonym w ziemniakach w sposób wyżej opisany wyrasta ta sama ilość kłębów ziemniaczanych, jak na polu nieobsadzonem słonecznikiem. Podczas posuchy słonecznik ocienia ziemniaki, w czasie zaś mokrym zapobiega ich gniciu.

TO I OWO.

Śnieg jako ochrona przed kulami.

W armii norweskiej badano niedawno podczas ćwiczeń zimowych, jaka warstwa śniegu daje zabezpieczenie przed strzałem i przekonano się, że wał zamarzniętego śniegu o grubości półtrzecia do 3 metrów daje dostateczną obronę przed kulami karabinowymi na odległość nawet 100 metrów.

Tłuszcz ze zboża,

W zarodkach zbóż zawarta jest pewna ilość tłuszczu. Czyniono już próby wyciągania tego tłuszczu ze zbóż, a wyniki są jak najlepsze. Dotychczas zyskano już tłuszczu z kukurudzy za 12 milionów koron. Przez odjęcie tego tłuszczu mąka kukurudziana nie straciła nic ze swej pożywności, a zyskała na smaku.

Wojenny Zakład obrotu zbożem wprowadził przymusowe oddzielanie tłuszczów z zarodków zbożowych przy mieleniu swoich zapasów, a młynom daje darmo wyjaśnienie w jaki sposób to odtłuszczanie da się robić i obiecuje im nawet premie za wydatną w tym kierunku działalność.

Najstarsi monarchowie w Europie.

Ś. p. Cesarz Franciszek Józef I. był, jak wiadomo, najstarszym monarchą w Europie. Obecnie miejsce jego zajmuje książę Jan II., panujący w Lichtenstein, urodzony 5 października 1840 r.

Po nim jest najstarszym król Mikołaj w Czarnogórze (urodzony w r. 1841), i król serbski Piotr (urodzony w r. 1844), czwarte zaś miejsce zajmuje sułtan turecki Mohamed, urodzony 4 listopada 1844 roku.

Najstarszym członkiem austryackiego domu cesarskiego jest obecnie najmłodszy brat zmarłego cesarza, arcyksiążę Ludwik Wiktor, urodzony w roku 1842. Po nim następują arcyks. Fryderyk (urodz. 1856) i arcyks. Karol Stefan (urodz. w r. 1860).

Szczególny pogrzeb.

Niewyczerpane są ludzkie pomysły. Oto przykład: W grudniu 1916 r. umarł w Dublinie, stolicy Irlandyi, znany tamtejszy śpiewak kościelny John (Jan) Burley.

W czasie nabożeństwa kościelnego za jego duszę, odprawiąnego w kościele katolickim przy jego zwłokach, gdy chór kościelny skończył swoje śpiewy, odezwał się sam zmarły, śpiewając „Requiem“ przez gramofon ustawiony na jego trumnie, a zawierający w sobie płytę, na której odbity był głos nieboszczyka.

Publiczność obecna na nabożeństwie ogromnie podobno była wzruszona usłyszawszy „głos za grobu“, a dwie jakieś nerwowe panie zemdlały. Wrażenie było nadzwyczajne.

Katakomby nad Sommą.

Kiedy żołnierze niemieccy na froncie francuskim zaczęli zakopywać się w ziemię przed straszliwymi pociskami francuskimi

i angielskiemi, i posunęli się w głąb ziemi na kilka metrów, odkryli wysoki, suchy, wygodny chodnik wiodący w głąb.

Gdy pionierzy niemieccy zeszli 16 metrów pod ziemię, znaleźli cały szereg izb, większych i mniejszych, wykutych w ziemi kredowej. Tu mogli się żołnierze niemieccy doskonale zagospodarować i bezpiecznie pędzić życie, chociaż nad nimi szalał orkan pocisków. Żadna z najpotężniejszych bomb nie jest zdolna przebić sklepienia kredytowego na 16 metrów grubego.

Kiedy i jak powstały te katakomby — uczeni nie wiedzą. W wiekach średnich kryli się tam podobno chłopi przed rycerzami-rozbójnikami, a w czasie wędrówek ludów, mieszkały tam różne ludy, chroniąc się przed najeźdzcami.

FIGLE I ŻARTY.

W szkole.

Nauczyciel tłómaczy dzieciom pojęcie przysłówka „wolno“, w tym celu zaczyna się przechadzać i pyta: Jak ja teraz chodzę? — Jak wół.

„Gwizdalski, powiedz mi, jakie drzewo najlepiej się pali?“
„Zapałki, panie profesorze“.

Opis kota.

Na pytanie, co to jest kot, mały Staś syn restauratora, napisał następujące wypracowanie:

„Kot jest zwierzę domowe. Ma głowę z wąsami i ogon. Na każdym rogu ma jedną nogę, a nasz kucharz kupuje go i robi z niego pieczeń zajęczą.

Na wsi.

P r o b o s z c z: Czy to prawda, że się już nie chcesz już żenić z Kaśką?

P a r o b e k: A nie, proszę jegomości.

P r o b o s z c z: I dlaczegoż to?

P a r o b e k: A bo widziołem roz Kaśkę we dworze jak dywany trzepała i odeszła mnie ochota, kiej ona ma taką siłę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marceli Dziurzyński.
Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie, Kopernika 8. — Pod zarządem J. Borkowicza

